CZĘŚĆ XXII. № 54. ROK 11. (1840.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjnem; w Wilnie w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna:* w Rossyi s pocztą a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna,* 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräfe: *Roczna*, 45 rub. ass. *Półroczna*, 25 rub. ass. Dla Królestwa Polskiego: *Roczna*, 53 r. ass. *Półroczna*, 28 rub. ass.

PIĄTEK, $\frac{12}{24}$ LIPCA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, $\frac{11}{23}$ *Lipca.*

Przez Manifest CESARSKI z d. 6 Lipca nakazany został powszechny nabor rekrutów w Państwie po 6 ludzi z 1000—od którego wyłączone są tylko gubernije: Kałuzska, Tulska, Riazańska i Tambowska, z powodu nieurodzaju. W gubernijach zachodnich ma być też nabrano po 5 z 1000 jednodworców i obywateli miejskich — Opłata przy zdaniu rekruta, po 9 rubli, 45 kop. srebrem — Nabor ma się zacząć 1 Listopada 1840, a ukończyć 1 Stycznia 1841. W przyszłym numerze damy dosłowny text Manifestu i Ukazu CESARSKIEGO.

— Przez rozkazy dzienne CESARSKIE, z d. 30 Czerwca, liczący się w jezdzie Pułkownik *Dannenberg 2*, mianowany Dežurnym Sztab-oficerem Sztabu Inspektora odwodowej jazdy. — 2 Lipca Pułkownik Archangelogorodzkiego pułku pieszego *Bykowski 3*, mianowany dowódzcą Muromskiego pieszego pułku. — Pułkownik Litewskiego pułku gwardyi *Kołzakow*, przeniesiony zostaje do Pawłowskiego pułku gwardyi. — 3 Lipca, Dyrektor Nowgorodzkiego korpusu kadetów hrabi Arakczejew, Jenerał-major *Pietrowski 1* zalicza się do jazdy; Pułkownik Pawłowskiego korpusu kadetów *Głowacki* mianowany Sprawującym obowiązki Dyrektora korpusu Nowgorodzkiego kadetów hrabi Arakczejew.—Pułkownik polowych Inženierów *Rudienkow*, mianowany Komendontem Alexandropolskiej twierdzy.

Reskrypt CESARSKI, *do Dyrektora Departamentu Sprawiedliwości, Rzeczywistego Radzcy Stanu Danzas, z dnia 24 Czerwca.*

«Stale gorliwa i pożyteczna służba wasza zawsze NAM była wiadoma. Teraz zaś niezmordowane prace wasze na urzędzie Dyrektora Departamentu Ministerstwa Sprawiedliwości i ścisła bezstronność, któremi, jak świadczą: były Minister Sprawiedliwości, Rzeczyw. Tajny Radzca *Błudow*, Zarządzający przedtém Ministerstwem Sprawiedliwości, hrabia *Panin* i teraz Zarządzający témże Ministerstwem, szczególniej przykładacie się, obok oświeconej wprawy, do porządnego i nader śpiesznego biegu interesów Ministerstwa Sprawiedliwości, zjednały wam szczególne NASZE zadowolenie. W dowod takowego mianujemy was kawalerem NASZEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEGO orderu Św. Stanisława 1 klassy, którego załączające się znaki Rozkazujemy wam przywdzić i nosić wedle ustawy.

«Pozostajemy CESARSKĄ łaską NASZĄ wam przychylni.»

— Z rozkazu N. CESARZA JMCI z dnia 26 Czerwca, oświadczone zostało MONARSZE zadowolenie za odznaczającą się w służbie gorliwość i prace, zostającym przy Instytucie korpusu Dróg Komunikacyj, Jenerał-majorowi tegoż korpusu *Lermantow*, Radzcom Stanu: *Ostrogradzkiemu*, *Kupferowi* i *Hesse*, Radzcy Kollegialnemu *Buniakowskiemu*, Kapłanowi Grecko-rossyjskiego wyznania *Ładińskiemu*, Kapłanowi wyznania Rzymsko-katolickiego *Zahorskiemu* i Radzcy Honorowemu *Richterowi*.

— Sekretarz gabinetowy N. CESARZOWEJ JEJMOŚCI, Rzeczywisty Radzca Stanu *Chambeau*, z okoliczności zaręczyn J. C. W. W. XIĘCIA NASTĘPCY CESARZEWICZA, miał szczęście otrzymać od N. PANI tabakierę z JEJ wizerunkiem, przy nader łaskawym Reskrypcie z d. 8 Maja b. r.

— W tych czasach zmarli tu w Petersburgu: Zarządzający Bankiem Handlowym Radzca Tajny, xiążę *Urusow*, Zarządzający czasową Komisyą Kontrolną wydziału Prowiantskiego Rzeczywisty Radzca Stanu *Palibin*, Dyrektor Departamentu Wyznań obcych, Rzeczywisty Radzca Stanu *Kunicyn*, i kupiec 1 gildyi *Sołodownikow*; ci dwaj ostatni, nagle.

— Gazeta Handlowa ogłasza co następuje: «W skutku szerzących się pogłosek, jakoby od Skarbu dane są rozmaitym negocyantom polecenia zakupienia wielkich partyj zboża w portach gubernij nadbaltyckich i za granicą, uznano za potrzebne podać do wiadomości powszechnej, że takowe wieści niemają żadnej zasady i że podług wszelkiego podobieństwa rozsiewane są przez złemyślących spekulantów w celu podniesienia ceny zboża i ścieśnienia handlu tym przedmiotem, któremu Rząd przeciwnie, zostawując zupełną swobodę, wszelkie stara się czynić ułatwienia.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Darmstadt, *10 Lipca*. J. C. W. W. Xiążę Cesarzewicz, Następca Tronu Wszech Rossyj, przejechał wczora przez Montabaur (Nassau) udając się przez Hamburg do Petersburga. Wilją, J. C. Wysokość odwiedzał J. W. Landgrafa Hesse-Hombourg.

Hamburg, *8 Lipca*. J. C. W. W. Xiążę Konstantyn Rossyjski, przybył tu z Kiel.

Londyn, *10 Lipca*. 6 b. m. w izbie lordów lord Wynford wniosł w Komitecie do billu o municypalności w Irlandyi poprawę, mającą stanowić, że miasto Dublin wyjęte jest od przepisów billu. Ten wniosek odrzucony został 82 głosami przeciw 35.

Tegoż dnia, w izbie Niższej przyjęto 181 głosami przeciw 93 prawo o poborze na rzece Weaver na rzecz kościoła w Chester. Potem lord Palmerston, odpowiadając na pytanie sira Rob. Peel, oznajmił że dane są rozkazy dowodzcom wszystkich okrętów angielskich ażeby szanowali prawa własności poddanych innych narodów, którzy zostają w stosunkach handlowych z Chinczykami.

Na posiedzeniu izby lordów 7 b. m. wniosek lorda Hardwicke, dążący do odrzucenia billu o połączeniu prowincyj Kanadyjskich pod względem prawodawczym, odrzucony został 107 głosami przeciw 10.

— Process Oxforda, sprawcy zamachu na życie Królowej wczora rozpoczął się.

— Podług jednej gazety ministrowie zgodzili się na to iżby Regencya, na przypadek śmierci Królowej i zostawienia potomka, powierzona była jednemu Xięciu Albertowi. Bill o tém niezwłocznie ma być wniesiony na parlament.

— Towarzystwo Trzeźwości, założone w Irlandyi przez ojca Macieja, liczy już przeszło 2 miljony członków i najpomyślniej wpływa na zmniejszenie liczby występków w kraju. Mimo niedostatku jaki dawał się czuć przeszłą zimą i wiosną liczba spraw kryminalnych, mających się sądzić na przyszłej sessyi trybunału, jest daleko mniejsza niż kiedykolwiek.

— Admiralicya ustanowiła liniją żeglugi stałej parowej między Liverpool, Halifax i Boston dla wożenia poczty.

— Utworzyło się towarzystwo w celu odbudowania ze składek katedry w York, która niedawno zgorzała, podług dawnego planu. Koszta wyrachowane są na 25,000 funtów sterlingów. Na pierwszem, zaraz zgromadzeniu zebrano 3,350 funtów.

— Na dorocznem posiedzeniu towarzystwa Geograficznego 5 b. m. czytano doniesienie kapitana James Rose, dowodzcy okrętu J. K. Mości «the Oedipe» zdające sprawę z nadzwyczaj głębokich gruntowań morza, które dokonał. W jedném miejścu, o 900 mil na zachod wyspy św. Heleny, udało mu się zapuścić sondę, ważącą 450 funtów, na głębokość 5000 sążni; drugie gruntowanie, o 300 mil od przylądka Dobrej Nadziei, trwało przeszło 49 minut i dało głębokość 2266 sążni. To zupełnie zbija dotychczasowe mniemanie, jakoby sonda nie mogła działać na wielkich głębokościach. Czytano też drugie doniesienie P. Stokes, lejtnanta okrętu J. K. M. «the Beagle» o odkryciu dwoch nieznanych żeglownych rzek na północno-zachodniej stronie Australii. Jedną z tych rzek P. Stokes nazwał *Victoria*. W czasie swoich poszukiwań nad brzegami tych rzek, które są nader żyżne i malownicze, oficer ten był raniony strzałą od jednego z dzikich krajowców.

— Na ostatniej reprezentacyi baletu «Cień» w przeszłą Sobotę. Panna Taglioni miała przypadek, który ledwie że nie śmiercią groził. Kiedy się spuszczała z znacznej wysokości, obręcz żelazny, utrzymujący ją na powietrzu, przełamał się i sławna tancerka upadła, ale szczęściem zawadziła o stół, co znacznie szybkość upadku zwolniło. Spuszczono kurtynę i mnóstwo znajomych i przyjaciół panny Taglioni udało się za kulissy. Po chwili podniosła się zasłona i «Cień» ukazał się na scenie; publiczność z zapałem zapewniła się że genjalna tancerka lekki tylko szwank odniosła.

Paryż, *9 Lipca*. Izba parów, na posiedzeniu 7 b. m. słuchała zdań sprawy od swoich kommisyj, w tej liczbie i o budżecie na rok 1841. Dziś zaczęły się rozprawy o drodze żelaznej z Paryża do Rouen.

— Monitor zawiera długi spis mianowań i podwyższeń w armii afrykańskiej. W ich liczbie znajduje się mianowanie xięcia d'Aumale urzędnikiem Legii Honorowej.

— Depesza telegr. z Tulonu doniosła że 7 b. m. fregata «la belle Poule» odpłynęła z xięciem Joinvillle do św. Heleny.

— Podług depeszy telegr. z Afryki, z dnia 5 b. m. korpus wyprawy przybył tam tegoż dnia. Jedna z kolumn tego korpusu posłana była na ukaranie nieprzyjaźnego francuzom pokolenia Muzaya, któremu zabiła wielu Kabylów, zabrała trzody i spaliła zasiewy.

— Oświadczenie dzienników ministeryalnych względem 5 procentowych rentów, sprawiło swój skutek i papiery te nagle spadły.

— Ogłoszone zostały rozmaite depesze telegraficzne z Hiszpanii donoszące o wzięciu Berga przez wojska Królowej i o wejściu Cabrera do Francyi z 8000 aragończyków którzy natychmiast byli rozbrojeni. Katalończycy jeszcze się

trzymają. Cabrera miał 9 Lipca przybyć do Paryża. Rząd hiszpański żądał wydania mu Cabrera, Balmaseda i innych wodzów karlistowskich, ale francuzki na to nie przystał.

Lizbona 29 Czerwca. Minister spraw zagranicznych otrzymał dymisyą i wydział jego tymczasowie powierzony jest ministrowi spraw wewnętrznych.

— Xiążę Ernest Saxe-Cobourg odpłynął ztąd 27 b. m. do Barcelony.

Rzym. Donoszą pod d. 28 Czerwca że trzej sławni bandyci: Tagliani, Moneta i Poli, którzy pustoszyli prowincye Bergamo i Brescia, wpadli w ręce sprawiedliwości. Widząc się osaczonemi każdy z nich usiłował zabić się i wszyscy są ciężko ranieni.

NAJPOZNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Ems, 11 Lipca. Wody tutejsze nieprzestają najpomyślniej skutkować na zdrowie N. Cesarzowej Rossyjskiej.

Coblentz, 12 Lipca. Cesarzowa Jmć Rossyjska, J. C. W. W. Xiężniczka Olga i J. K. W. Xiążę Pruski, zaszczycili wczora nasze miasto swoją bytnością, obiadowali w hotelu Olbrzyma i potém odjechali na powrot do Ems. W tejże chwili JJ. KK. WW. Xiążę Karol Pruski i Xiężna przybyli do tegoż hotelu. Xięztwo to, tudzież J. K. W. Xiążę Fryderyk Niderlandzki udali się do Ems, dla odwiedzenia rodziny Cesarskirj.

Munich, 10 Lipca. J. K. W. Xiężna wdowa Leuchtenbergska uda się w przyszłym tygodniu do Ems, z Xiężniczką Córką swoją.

Wiesbade, 12 Lipca. J. C. W. Xiężna Helena Rossyjska, z WW. Xiężniczkami, córkami swojemi, dziś rano wyjechała ztąd do Genewy, przez Darmstadt, Heidelberg, Stuttgardt, Bregentz, Coire i Medyolan.

Londyn, 10 Lipca. Bill o regencyi został urzędowie zapowiedziany przez ministrów na posiedzeniu dzisiejszém.

Paryż, 11 Lipca. Wczora w izbie parów budżet przyjęty został 109 głosami przeciw 12. Na tém posiedzeniu Prezydent Rady oznajmił że zajście Anglii z Neapolem zostało ostatecznie załatwione.

— Admirał Baudin zrzekł się dowodztwa eskadry w Buenos-Ayrès; na jego miejsce mianowany admirał baron Mackau. — Z powodu częstego w wielkiej liczbie zbierania się stronnikow reformy elektoralnej trzy pułki linijowe odebrały rozkaz zbliżenia się do Paryża. — Przybycie marszałka Bourmont do Marsylii dało powod do rozruchu, w którym siła zbrojna musiała być użyta. Sześć kompanii piechoty osłaniało wyjazd marszałka, mimo to okna jego pojazdu zostały wybite.

Dopisek.

W tej chwili odbieramy ze statku parowego gazetę Frankfortską, która donosi że 1 (13) Lipca J. C. W. W. Xiążę Konstantyn Rossyjski przybył do Ems.

(Journ. de S. P. G. P. Psz. Półn.)

KRYTYKA.

LITERATURA W WARSZAWIE.

I.

Gazeta poranna—Piśmiennictwo Krajowe. 1839—1840.

Według mnie niema dla naszej literatury mniéj ważnego ogniska nad Warszawę; ze wszystkich miast w których wychodzą dzieła polskie, ona najbieduiéjszą podobno gra rolę. Zawsze jeszcze cięży nad nią całą siłą tradycyja XVIII wieku; zawsze wychodzące tu dzieła noszą na sobie piętno rzemieślniczéj fabrykacyi, albo popędu utilitarnego; to co się zowie właściwie literaturą, najmniéj i najnieszczęśliwéj przyjmuje się na tutejszym gruncie, najlichsze owoce wydaje. Spójrzmy na katalogi nowych publikacij xięgarskich w Warszawie, znajdziemy tu w największéj liczbie, dwa rodzaje xiążek—xiążki dla dzieci i dla gospodarzy—z resztą nic, lub tak jak nic. Zdaje się jednak, że i starym dzieciom Warszawy, nie jednéj rzeczy by się jeszcze nauczyć potrzeba było, a nadewszystko nauczyć się czuć, nauczyć się oceniać piękność, a w życiu widzieć cóś więcéj nad wyrabianie cukru z buraków, chów owiec poprawnych i uprawę roślin olejnych —Niewiem także dla czego, lecz xiążki o tém są ze wszystkich najlepiéj, (chcę mowić najznośniéj) redagowane.

Wszystkie jednak lub prawie wszystkie tu wychodzące dzieła są tłumaczeniami i xięgarskiemi spekulacjami. Od kilku lat nie zdarzyło mi się czytać sumiennie wypracowanego dzieła, któreby wyszło w Warszawie; wszystko tłumaczenia świotkie, przerabiania nieznośne, parafrazy dziwaczne, dorabiania do rycin, kompilacje, naśladowania, zwykły bagaż wyrobników. Powtarzamy i pewni jesteśmy że każdy bezstromy sędzia to uzna: Fenixem w Warszawie xiążka, którąby dla literatury ważną była lub choć chwilowo zajmującą—Wszystko spekulacje—Jest moda almanachów—bij almanachy, tworz, przekładaj, przerabiaj, dorabiaj do angielskich rycin, byleby były Almanachy, bo one kurs mają. Mowa o cukrze z buraków: każdy xięgarz ma niechybnie swoją xiążkę o burakach — Jest popęd do gospodarstwa: tłumaczcie najlichsze xiążki o owcach, o płodozmianie, bo one się przedają—przed kilką laty, wydania malownicze były poszukiwane; i jakichże to nicości nie naplodzono, wszywając między nie obrazki, bo obrazki dobrze się rozchodziły.

Dobre by to było to stosowanie się do ducha czasu, gdyby sumiennie sobie postępowano, ale Boże odpuść! jakież to ramoty puszczają się w handel, dla tego że pokupne być powinny! Nikt przytém się niezastanowi nad tem, czyli dążność powszechna jest dobra czy zła, nikt się przeciw niéj nie protestuje, każdy z niéj tylko chce korzystać— Bardzo to pięknie że dzieci mają swoją literaturę w Warszawie osobną, ale gdy ta absorbuje wszystkich niemal piszących, to znowu za nadto.—Co się tycze xiąg o gospodarstwie które jedynie panów obywateli, a jak tam zowią *dziedziców*, mają przywilej zajmować, pytamy znowu, czy gospodarstwo zawadza tak bardzo umysłowemu kształceniu się, żeby najwyższym genjuszem poczytać P. N. Kurowskiego, pło-

*

dozmian celem żywota, a największą nagrodą trudów wzmiankę w Tygodniku Rolniczo—Technologicznym.

Ma Warszawa wielu uczonych, znanych w Europie nawet z prac swoich, ma najistotniejsze talenta w wydziałach różnych nauk, ale pokażcie mi, jeśli łaska, poetę w Warszawie?

Co się dzieje w pismach perjodycznych? Pusto w nich i głucho, jak u łoża konających, zdaje się że to wszystko pisali ludzie bez siły, bez myśli, czy bez odwagi; Z czego się składa zwyczajny ładunek tutejszych perjodycznych pism? Z tłumaczeń i naśladowań, na osolenie których często najniestosowniej, dorywczym urywanym sposobem wymyka się jakie poważne badanie: A. Maciejowskiego, lub Gawęda Wojcickiego; z resztą napotykasz blade jakieś artykuły z podpisami jakichś coraz nowych autorów, cyframi, ixami, które kryją najczęściej jednego i tegoż samego wyrobnika xięgarskiego.

Nie wspominamy o małolicznych wyjątkach, bo wyjątki są tylko wyjątkami, nic więcej, a liczba ich, jakeśmy powiedzieli, szczupła—Recenzenci Warszawscy, są to zawsze jeszcze dawni nasi znajomi, recenzenci, gotowi się kłócić o półkommy, najwięcej anonymi lub pseudonymi, strzelający na wiatr krytykami zjadliwemi a na niczém nieopartemi. Przeczytajmy tylko ich artykuły, zaprawne wielkiemi słowy, lub przesolonym do wcipem—Zawsze w nich czczość, zawsze brak myśli, a, co najgorzéj, sposób widzenia rzeczy im właściwy a najzupełniej fałszywy i jakby z drugiego świata przybyły. Krytyki naukowe czasem się jeszcze odznaczają, lecz literackie są najzupełniej sądem ślepego o kolorach.

Widać w tych ostatnich jakieś wytężenie niesłychane umysłu, napięcie się potężne, a prowadzące najczęściej do widzenia przedmiotu z zupełnie fałszywego stanowiska. Lepiejby już zaiste dać sobie pokój, ale cóżby na to miłość własna powiedziała, gdyby jej pompatycznie co numer gazety nie rozpięli!

Przy takiej czczości w publikacyach Warszawskich, jest w nich jednakże pewien ruch, który im nadaje spekulacya. Tu bowiem tak utilitarna dążność owładła wszystkiemi, że się nie dziwim, iż xięgarze także swoją tylko kieszeń mają na względzie, cokolwiek bądź wydając, a niewiele się troszcząc o dobroć towaru—byleby był pokupny z powierzchowności. Literatura peryodyczna, w skutek zapewne ciągłych powtarzań o jéj potrzebie dzisiejszej, coraz się pomnaża, oprócz gazet z Rozmaitościami, Dodatkami, mniej lub więcej dobrze redagowaną częścią literacko-naukową, są pisma niby czysto-literacko-naukowe.

Takiemi musim uważać *Magazyn powszechny*, który świeżo zreformował się co do treści swej i ceny; za co mu tém bardziej jesteśmy wdzięczni, że w prospekcie nasz dawniejszy artykuł w Tygodniku, dał temu za przyczynę— Już sama chęć reformy, dowodzi uczucie jej potrzeby; a i to bardzo wiele.

Wychodziło *Muzeum domowe*, żywiące się przedrukami, które zmieniwszy w ostatnim czasie formę, teraz podobno przerodziło się w cale naukowo-literacką Revue: *Przegląd Warszawski.* Wyszło tego ostatniego kilka numerów, ale ich jeszcze nieznamy, tylko z reputacyj. Są nadzieje że to pismo inne wszystkie za sobą zostawi, dobrze pomyślanym a daj Boże i dobrze wyexekwowanym planem.

W tym rodzaju była *Panorama* Szabrańskiego, która się zanosiła na wyborną publikacyą; lecz nieszczęściem Warszawa jej ocenić nie umiała i upadła, nad czém ubolewać należy.

Świat dramatyczny, choć z samych tylko składa się tłumaczeń, nie jest w swej myśli złém pismem, ale redakcya niedbała dosyć i słaba, przynajmniej dwóch lat pierwszych które znamy.

Ostatniemi czasy zjawiło się: *Muzeum śmieszności*, zbiór karykatur Paryzkich, z textem krótkim, objaśniającym je— Zdaje się że to bez myśli tylko spekulacya.

Do tegoż rodzaju policzyć wypada i *Humorystę*, następcę *Smieszków* i *Momusa*, którego nie zbyt chwalą. *Magazyn mód* zaleca się rycinami, do których samo pismo służy tylko za okładkę, nie wiele wartą; ostatniemi czasy nawet Frankfortski staruszek lepiej się redaguje i czasem choć przedrukowane dobre i ciekawe artykuły zawiera, czemu by i *Magazyn mód*, nie postarał się, choćby przyszło mu przedrukowywać, z drugiej podobnej publikacyj polskiej za granicą, podnieść cokolwiek wartość textu — Nie będziem tu cytować pism utilitarnych, jako wartości literackiej nie mających i mieć nie mogących—Należą one do literatury worka i kieszeni.

Przychodzim wreście po długim wstępie do *Gazety Porannej*, a mianowicie części jej literacko-naukowej, zostającej pod redakcyą Hippolita Skimborowicza. Niegdyś podobno *Bernatowicz* ją wydawał; powstała ona po sławnym dawniej *Dzienniku Powszechnym.* Oprócz niego w dziejach swoich liczy gazeta wydawcami *Chłędowskiego* i *Szabrańskiego.* Lecz przed wzięciem na siebie redakcyj przez P. Skimborowicza, dwa razy w tydzień wychodzące *Pismo dodatkowe*, nieznośnie było słabo i niedbale redagowane.

Wezwany od właściciela Gazety P. Dobka na naczelnego wydawcę P. Skimborowicz w roku 1839, jął się z całą usilnością, do podniesienia wartości wewnętrznej pisma. Nie zaraz mu się tego dopełnić udało, chociaż usilnie pracował. Sam niemógł zapełnić pisma dodatkowego, kollaboratorów trudno było znaleść; jednakże postanowiwszy sobie sumiennie się zająć, przyszedł do tego, że gdy to piszem, *pismo dodatkowe*, wziąwszy tytuł *Piśmiennictwa krajowego*, już się tak znacznie polepszyło, że podobno wszystkich współzawodników swoich w Warszawie prześcignęło.

W pierwszych nawet chwilach zaraz recenzye umieszczane w Piśmie dodatkowém, uderzać zaczęły niezwykłą śmiałością i sumiennością, widać w nich już było, że wydawca jakkolwiek sądził o rzeczach, miał wszakże swój sąd własny, niepodlegający wpływom zwyczajnym koteryj, stosunków i przyjaźni. Niemając kollaboratorów starał się wydawca przedrukowywać artykuły lepsze z innych pism, a nawet

kilka umieścił oryginalnych. Widna już była szczera chęć jego, podniesienia tego pisma, i postawienia go na stopie, któraby potrzebom umysłowym czasu odpowiadała. Trzeba czytać, aby się przekonać, z jakiemi to wymagającemi czytelnikami miał on do czynienia, jak się musiał opędzać najdziwniejszym zarzutom. Tego pismo dodatkowe nie dość bawiło, ten chciał filozofij, ów powieści, biedny Redaktor kręcił się jak między młotem a kowadłem. Musim tu jednak powiedzieć prawdę, że w początku (a i teraz mu się to zdarza) poezye umieszczane, były tak słabe że je chyba koniecznością zapchania miejsca, wyexkuzować było można ale z resztą wolałbym już papier biały, niż ten ballast nic nie znaczący.

Zabierając się do zupełnej reformy pisma, zwołując zewsząd kollaboratorów, pozyskawszy obietnice od kilku, Redaktor kończył rok 1839 zawsze troskliwie przemyślając nad przyszłością. Z rokiem 1840 *pismo dodatkowe*, zaczęło się, zwać *Piśmiennictwem krajowem*, mając na celu reprezentować umysłowy stan kraju, i podzieliło się na dwie części: — *literacko-naukową* i drugą lżejszą — *Rozmaitości*. Co tydzień dwa wychodzą numera, jeden poważniejszy, drugi lżejszy. Musiał tak uczynić Redaktor, zprzekonania o potrzebie podtrzymania publikacyj poważnej, czemś popularniejszém. Lecz naszem zdaniem chybił. Raz, że już Gazeta tym sposobem rozpadła się na trzy niejako oddzielne pisma, co tylko u nas się praktykuje i nadzwyczaj jest niezręcznem dla czytelników, a dla wydawców kosztowném i mozolnem: powtóre że jeśli miał na celu w istocie lżejszém czém ocukrować dla zachęty poważniejsze, trzeba było dawać razem cukier i lekarstwo. Tak podzieliwszy pismo cóż się dzieje? jedna jego część nie wiąże się z drugą, obie się niepodtrzymują, można było zrobić takie dwa oddziały, ale je przy sobie w jednymże numerze mieścić, a nużby się ktoś powiastką jaką do lepszego czegoś zachęcił?—Z przejrzenia ostatnich numerów widziemy zawsze gorliwość sumienną wydawcy o dobor artykułów; a jeśli skutek nie zawsze odpowiada żądaniu, kładziem to na karb tysiąca trudności, z któremi walczyć musi. Są jednak przedmioty któreby podobno z *Piśmiennictwa krajowego* wykreślić wypadało. Liczę do nich spory gramatyczne, językowe, specyalne rozprawy naukowe, które do *piśmiennictwa* należeć nie mogą, i wszystkie przydługie rozprawy tak pisane, że ogółu zająć nie potrafią, będąc przeznaczone raczéj do *dzienników* czystonaukowych, dla ludzi specyalnych. Radziłbym więc wydawcy spory o wyrazy w Chemij, o gramatykę, wzorem innych pism, odesłać gdzieindziej, wyjmując z nich takie, które swoim wykłdem popularnym, każdego zająć potrafią. Przedwszystkiem trzeba aby *Piśmiennictwo literaturą*, historyą i sztukami się zajmowało. Chcieliśmy tu dodać poezyą, ale nas przestrasza expektatywa warszawskich poezyj; niechcemy ich brać na nasze sumienie, jakkolwiek leciuteńkie, mocnoby nam cięzyły.

Kollaboratorowie tacy jak M. Gr..... którego *Studia nad Shakspearem* czytamy w Piśmiennictwie, *Żochowski*, pełen nauki i poetycznej wiary badacz natury, *Wojcicki*, wreście, którego cenim jako starożytnika, są nadal dla piśmiennictwa rękojmią wielkiej wagi. — Wydawca pojąwszy tego potrzebę, bardzo trafnie począł dodawać w piśmie swém nowiny o wychodzących i przygotowujących się do druku dziełach; jest to jedna z najbardziej zajmujących części jego—walka nawet, którą w interessie powszechném prowadzi z księgarzami, jest w oczach naszych wielką P. Skimborowicza zasługą. Słowem, widziemy w nim człowieka, który nie kontentując się lodajakiem składaniem numerów, pracuje w widokach wyższych, z pojęciem swego celu i środków, ku dojściu jego, dążących. Jeśli gdzie, to w powszechnej stagnacyj umysłowej warszawskiej, te intencye, bodajby tylko dla nieprzełamanych przeszkód, na wieki intencyami miały pozostać, zasługują na pochwałę. Niepotrzeba się niczém zrażać, niczém zniechęcać, a nadewszystko, niedać się uwikłać w te koteryjne stosunki, które zmuszają zbyt często krytykę do pobłażania i tajenia przekonania swego. Niech P. Skimborowicz nieważa na to co o nim mówić, co na niego pisać będą, ci, których niesłychanie obraża częstokroć smiałe jego wymykające się zdanie, lub stanowcza uwaga. Przez takie kolce idzie się zawsze na tej drodze. Wieleż z nich zostało i w naszych bokach, a jednak nie skarżym się na to. *JJ. Kraszewski.*

Gródek.
20 Czerwca 1840 roku.

FILOZOFIA MORALNA.

MYŚLI Z POWODU PROSPEKTU NA XIĄŻKĘ DO NABOŻEŃSTWA:

„BÓG MOJA NADZIEJA."

Chcąc być tłumaczem uczucia, które w sercach czytelników Tygodnika zrodziła zapowiedź xiązki do nabożeństwa pod wyrażonem godłem, zacznę od mądrej nauki Ekklezjastesa zawartej w rozdziale XII. «*Pomni na Stworzyciela twego za dni młodości twojej, póki nieprzydzie czas udręczenia, i nie nadejdą lata, o ktorych mówić będziesz: Niepodobają mi się.*»

Mnóstwo przedmiotów niezbędnie do towarzyskiego bytu na ziemi zastosowanych ciągnie za sobą nieprzerwane troski i trudy; rozliczne powaby cudnego przyrodzenia, drażniąc bez ustanku zmysły, dolegliwych żądz i udręczeń stają się przyczyną; wszystko, co duch spekulacyi i kunsztu wiekami udoskonalony namnożył, porywa wciąż, zajmuje i nuży łakomą źrzenicę; z każdego w najpospolitszém dążeniu przeciwieństwa wylęgają się smutków i goryczy roje— słowem, człowiek dzisiejszego wieku, z powodu samegoż tak wysoko w imaginacyi, uczuciach i smaku podniesionego poloru, zdaje się być na mnogie, a wcale dawniej nieznane, narażonym cierpienia. Nie szukaj swobodnego ducha;

spokojnych myśli i czystego o zależném jestestwie sądu tam, gdzie od ranku do najpoźniejszej pory zgiełkliwa ciżba napełnia ulice:—w znaczniejszych miastach, gdzie się centralizują wszystkie cywilizacyi promienie, zbyt wiele jest żywiołów do materyalnych uciech, aby o wewnętrznem zadowoleniu pomyslеć kiedy można było. Ludzie tam, po większej części w lepszym od miernego stanie, trawieni z nałogu pragnieniem coraz nowych korzyści, słodyczy i roskoszy, nieznają wcale korzyści myślenia, słodyczy samotności i roskoszy wewnętrznego pokoju. Cały ich świat zmysłowo-moralny zawiera się w natłoku owych *koniecznych interesów*, które z fałszywej dumy, zazdrości i próżnych względów powstawszy wyłącznie rozum i serce obowiązują. Ale cóż z tego wszystkiego dla duszy, dla tej najprzedniejszej części, która jedynie człowieka uszlachetnia i nad ziemskie twory wywyższa? do czegoż takie życie, z treści prawdy ogołocone, doprowadza?—zbyt słabi jesteśmy organicznie —nader krótko bawią nas dotykalnego świata powaby — a zaledwie pierwsza młodego wieku krewkość gasnąć poczyna, w ówczas, dla zapełnienia czémkolwiek otaczającej nas czczości i odwrócenia cisnących się zewsząd nudów, imamy się trybów pospolitego miejskiego życia—fanfaronady, włóczęgi, gry, hulanki i t. p. Takiemi to drogami istota nasza, którą Bóg uposażył pojęciami o złem i dobrem, coraz bardziej od duchownego swego przeznaczenia odstępuje. Lekceważeniem pierwotnych przestróg sumienia i wstrętem do reflexyi gotujemy sobie dobrowolnie tę przyszłość, w której każde prawie przypomnienie gorzkie uczucia i zgryzoty rodzi. Jest to konieczne, nieochybne następstwo zmarnowanej na niecnych sprawach i uciechach młodości, bo Bóg opatrzył nas tém wszystkiem, przez cobyśmy się zbliżyć do Niego mogli,—bo w duszy naszej są pierwiastki doskonałości, których najzgubniejszy materyalizm wygładzić niemoże. Pora już wszakże, abyśmy życiem naszém rozpoczęli najpiękniejsze dzieło panowania ducha nad materyą: — teraz własnie, gdy są ludzie, jak autor *Obrazu myśli*, który głębokiem nad losami natury i stworzenia zastanowieniem się wykazał potęgę Biblijnej treści, teraz nam się niegodzi wegetować w ślepocie i upodleniu materyalném. Wierzymy wszyscy w żywot wieczny, jako w prawdę przez samego Boga objawioną, cały więc byt nasz doczesny dla przygotowania się do niego w Bogu poświęcić winniśmy. Jako istoty myślące i rozumne otrzymaliśmy od Boga dar wolności i władzę nad wolą; nam samym zostawiony został wybór między ideami ducha, a wrażeniami powszechnemi zwierzęcemi i wybór drogi do zbawienia lub upadku; rozproszmy przeto grube chmury zmysłowych omamień użyciem na dobro tego daru i pójdźmy niezwłocznie za głosem wiary i moralności, który jedynie do uskutecznienia zamiarów Boga, do uszczęśliwienia istoty naszej prowadzi.

Jakąż bo roskoszą napełnia się serce na sam pomysł o téj błogiej przemianie, gdy już potężną wolą staniemy na drodze Prawdy; gdy w materialném życiu przyrodzonémi tylko ograniczymy się potrzebami, i gdy od mnóstwa czczych, ślepych i bezowocnych celów przyjdziemy do jednego najdostojniejszego, którego świecznikiem jest nieśmiertelność, a pierwiastkami wiara i cnota? Ileż słodyczy wypływa z samego przewidywania tych szlachetnych zapałów, tych myśli treściwych i tych najczystszych pomiędzy indiwiduami związków, które być winny wynikłością wspólnego w duchu dążenia! Co za urok rozlewa się w przyrodzeniu, stawiąc siebie na tej wysokości, do której żadna światowa próżność doleciеć niezdoła, zkąd wzrok duszy najjaśniej przeznaczenie ziemskiego bytu rozważać może i gdzie najlepiej czuć i pojmować się dają słowa Mądrości Bożej! . . . Bo zważmy tylko: w świecie zmysłowym, który tak silnie rozum i serce nasze krępuje, jestże choć jeden powab mogący trwałe przynieść zadowolenie,—choć iskierka uczucia zdolnego wznieść nas do dostojności nieśmiertelnego bytu?—tymczasem, ileżto w nim złudzeń, poczynających długi łańcuch żalu, utrapień, boleści, zgryzot, rozpaczy i nędzy! Każdy tam przedmiot fałszywą świeci pozłotą; nic niemasz szlachetnego, wielkiego, świętego, wszystko niepokoi, odurza i w haniebny stan gnuśności umysłowéj pogrąża. O! jeżeli koleje tego obłędliwego chodu ludzkości doszły już z czasem do tak uderzającej charakterystyki, że ją we wszystkich szkaradach każde indiwidualne pojęcie ocenić zdoła, to dzisiaj o nawroceniu się na drogę czysto-moralnej, duchownej exystencyi, bynajmniej wątpić niemożna: owszem, ten ogólny popęd do wyzucia się z przesądów ograniczających postęp umysłowy, to jakieś z wyczerpania błyskotek dowcipu panujące w towarzystwach zadumanie i te, tak wymownie u nas przeciw bezeceństwom spekulacyjnego autorstwa odzywające się głosy, najwyraźniej tłumaczą, że odrodzenie się w duchu jest dzisiaj celem, potrzebą i uczuciem całej ludzkości. Uczcijmyż oto serdecznem dziękczynieniem tych zacnych mężów, którzy w natchnieniu tego powszechnego uczucia gotują dla nas najzbawienniejszą xiążkę, Nic pożądańszego dla duszy nad taki posiłek. Dar-to nieoszacowany dla każdego z śmiertelnych. Przeczuwamy, że w tym elementarzu chrześcijańskiego ducha znajdzie się to wszystko, co umysł zdrożny wesprzeć, wyobraźnią od próżnych mamideł oderwać, a serce tkliwe niebieską pociechą napoić może.

Będzie to skarbiec równie dla możnych jak i ubogich dostępny. Niechże ta wieść rozmarszczy czoła wszelkiego stanu i wieku nędzarzom: bo na samo hasło — *Bóg moja nadzieja*—zmysły się korzą przed duchem, sępy pastwiące się nad ciałem naszém odlatują i wszelka z ziemi wyssana trucizna moc swoją traci.

B. Dołęga.

Kijów.
23 Czerwca 1840 roku.

Печатать позволяется: С.-Петербургъ. Іюля 11-го 1840. *П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.